

Strzeмиński w Domoffonie?

Są tacy, którzy w konflikcie upatrują źródła potencjalnych nieszczęść, ja zaś sądzę, że spór, a nawet potężna awantura jest czymś naturalnym, jak burza z piorunami. Docierają do mnie jakieś echa, pomruki, coś się kłębi na horyzoncie....

Już nie pamiętam, kto opisał tę historię: był podczas wojny jeden literat, który po prostu zamknął się w swoim mieszkaniu i nie przyjmował do wiadomości faktu, że nastąpiła okupacja. Czytał. (Inna sprawa, że miał, cwaniak, sporo przedmiotów, które sukcesywnie zamieniał na jedzenie czy opał). Któregoś dnia wpadli do niego uzbrojeni Niemcy i, jak głosi anegdota, nawet go nie zauważyli – tak był pochłonięty lekturą i zakurzony. Potraktowali go jak mebel.

Konflikty śledzę z rzadka. Właściwie tylko jeśli ktoś mnie odwiedzi i przyniesie najnowsze plotki z miasta. Dowiedziałem się na przykład, że mieliśmy w Łodzi festiwal o nazwie Domoffon (byłem kiedyś, widziałem The Fall!). I że kolejny Domoffon się nie odbędzie z powodu żadnego zainteresowania Urzędu w pomaganiu tego rodzaju inicjatywom. Wedle słów organizatora jest to niesprawiedliwie, ponieważ inne festiwale, z importowanym z innego miasta Transatlantykiem na czele, są bardzo, bardzo hojnie przez Urząd dotowane. Też mi się wydaje, że raczej powinniśmy wspierać swoich, zwłaszcza jeśli obiektywnie są dobrzy. Ale co komu po moim „wydawaniu”?

Im dłużej obserwuję tego typu sytuacje, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że umiejętność gry w szachy bardzo się w życiu przydaje. Człowiek wie, jaki ruch czym skutkuje, jakie są zagrożenia, rozkład sił, możliwe posunięcia. Co jednak, jeśli kto nie chce grać, bo nie umie, bo nie leży to w jego naturze, a chce po prostu robić swoje? Rzucić się głową w dół, skoczyć odważnie w otchłań i przekonać się – wypłynę lub nie? Liczyć na łut szczęścia, albo na to, że „Niemcy” uznają, że nie warto? Albo że się spotka kogoś, kto po prostu zaufa i pomoże. Nieco naiwnie sądzę, że jednak warto przyjąć postawę niezłomną i upartą, acz dyplomatyczną. Robię swoje i nie oglądam się na nic. Ale jeśli trzeba, daję dwa kroki w tył, aby jutro skoczyć trzy naprzód. Czego i Domoffonowi życzę.

Weźmy takiego Strzeмиńskiego. Ten dopiero był niezłomny! Jego pomysł, aby w mieście takim jak (ówczesna) Łódź stworzyć kolekcję sztuki nowoczesnej, był naprawdę karkołomny, by nie rzec – utopia w czystej postaci. A jednak. Trafił na odpowiednich ludzi (Przeclaw Smolik), z pomocą których doprowadził do powstania unikatowego w skali... no... całego świata, muzeum.

Maciej Cholewiński

Dalszy ciąg felietonu można znaleźć we wrześniowym "Kalejdoskopie" Do kupienia w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>